

# Kto się boi państwa dwunarodowego?

14 lutego 2014

Żydzi i Arabowie żyją razem w jednym państwie od 1948 roku – rozwiązanie jednopaństwowe już istnieje.

Żydzi i Arabowie żyją razem w jednym państwie od 1948; Izraelczycy i Palestyńczycy żyją razem w jednym państwie od 1967. Kraj ten jest żydowski i syjonistyczny, ale nie tak samo demokratyczny dla każdego. Jego arabscy obywatele cierpią niedostatek, natomiast Palestyńczycy na terytoriach są wydziedziczeni i pozbawieni praw. A jednak rozwiązanie jednopaństwowe jest już realizowane – i to od całkiem dawna.

Jest to rozwiązanie dla żydowskich obywateli i katastrofa dla palestyńskich. Ci, którzy się go boją – to jest niemal wszyscy Izraelczycy – ignorują rzeczywisty fakt, że układ jednopaństwowy już istnieje. Przeraża ich tak naprawdę zmiana jego charakteru – z państwa apartheidu, państwa okupacyjnego na egalitarne; z państwa w praktyce dwunarodowego, które udaje państwo narodowe (należące do rządzącego) na dwunarodowe z zasady. Tak czy inaczej, Żydzi i Palestyńczycy żyją razem w tym jednym państwie od co najmniej dwóch pokoleń, aczkolwiek osobno. Nie sposób tego zignorować.

Relacje między dwoma narodami w tym jednym kraju ulegały zmianom: od bezwzględnej władzy wojskowej nad arabskimi Izraelczykami do jej zniesienia (w 1966), od spokojniejszego i swobodniejszego okresu na terytoriach przez burzliwe czasy morderczego terroru i pełnej przemocy okupacji. W Jerozolimie, Akce, Ramle, Lod, Galilei i Wadi Ara mieszkają zarówno Arabowie, jak i Izraelczycy, a relacje między nimi nie są czymś nierealnym.

Zmieniły się również relacje z Palestyńczykami na terytoriach – niemniej przez te wszystkie lata żyliśmy w jednym kraju,

nawet jeśli przy tym wojowaliśmy.

Możliwość wycofania się z terytoriów i przyczynienia się do upragnionego żydowskiego i demokratycznego charakteru państwa stoi przed Izraelczykami od 47 lat. Ci jednak obawiają się zmiany charakteru tego państwa i postanowili z niej nie skorzystać. Jest to może ich prawo – bardzo wątpliwe – ale skoro tak, to ich obowiązkiem jest zaproponować inne rozwiązanie.

Pod tym sztandarem podjęli przedsięwzięcie osiedleńcze, którego celem było zablokowanie planów podziału. Przedsięwzięcie to osiągnęło sukces w takim stopniu, że stało się nieodwracalne. Z sukcesem się nie dyskutuje: nikt już nie mówi o ewakuowaniu ponad pół miliona osadników – a więc nikt nie mówi już o sprawiedliwym rozwiązaniu dwupaństwowym.

Propozycje amerykańskiego sekretarza stanu Johna Kerry'ego, które odstraszaają również sporą liczbę Izraelczyków, nie gwarantują sprawiedliwego rozwiązania, a więc nie obiecują rozwiązania. „Bloki osiedli” pozostaną tam, gdzie są. Ariel od dawna jest „wewnątrz”, możliwa jest dzierżawa Ofry i Bet El. Opracowane zostaną „Ustalenia dotyczące kwestii bezpieczeństwa” dla Doliny Jordanu; być może znajdujące się tam osiedla też będą mogły pozostać. Propozycja Kerry'ego odmawia Palestyńczykom prawa powrotu ani nie obejmuje rozwiązania problemu uchodźców. Tymczasem premier zobowiązuje się nie „ewakuować ani jednego Żyda” i – nie tracąc kontenansu – proponuje oddać osadników pod władzę palestyńską.

W tych okolicznościach możliwe jest opracowanie, a nawet podpisanie kolejnego dokumentu (bez najmniejszego zamiaru wprowadzenia go w życie), który będzie bardzo przypominał swoich poprzedników od Planu Rogersa z 1969 przez Parametry Clintona po „Mapę drogową” – wszystkie one skutecznie kurzą się gdzieś na dnie szafy na dokumenty. Jednak niemożliwe jest rozwiązanie konfliktu za pomocą takiego planu. Uchodźcy, osadnicy i Strefa Gazy; brak dobrej woli; niesprawiedliwość –

wszystko to pozostanie takie, jakie było.

Każdy, kto popiera rozwiązanie dwupaństwowe – czyli podobno większość Izraelczyków – musi zaoferować realne rozwiązanie. Propozycje Kerry'ego nie wróżą dobrze. Izrael może ostatecznie na nie przystać, tylko po to, by utrzymać dotychczasowe relacje ze Stanami Zjednoczonymi i resztą świata, a także przyprzeć Palestyńczyków do muru, ale na pewno nie po to, żeby wprowadzić pokój albo sprawiedliwość.

Z tego ogólnego „nie” rodzi się „tak”: tak dla jednego państwa. Jeśli Izraelczycy naprawdę chcą utrzymać założone przez siebie osiedla i pozostać w Dolinie Jordanu i na paśmie górskim, w Gusz Ecjon i Ma'ale Adumim, w Jerozolimie Wschodniej i aż po Bet El – proszę bardzo, ale wtedy nie będzie dwóch państw. Skoro nie ma dwóch państw, jest tylko jedno. A skoro jest jedno, to musimy zmienić dyskurs: równe prawa dla każdego.

Tak jak liczne i skomplikowane są problemy, tak liczne i skomplikowane są możliwe rozwiązania: podział na dystrykty, federacja, wspólne lub odrębne rządy. Nie będzie jednak zmiany o charakterze demograficznym – ponieważ państwo od dawna jest dwunarodowe – a raczej tylko zmiana demokratyczna i zmiana świadomości. Z całą mocą wybrzmi wtedy pytanie: Dlaczego tak przerażająco jest żyć w egalitarnym państwie? Przecież wszystkie inne możliwości są znacznie bardziej przerażające.

Autor: Gideon Levy

Tłumaczenie: A.S.

Źródło oryginalne: [www.haaretz.com](http://www.haaretz.com)

Źródło polskie: [Kampania Solidarności z Palestyną](#)